

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 26. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 6.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 20.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kłopoteryje po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa</p> <p>w Płocku</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Recepty nie zastrzeżone nie zwracają się.</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitolowy lub jego miejsce. Za następne tasy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>WYKŁADY wiarz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 2), Piotrowskiego (Senatorska 20), Borgona (Senatorska 20).</p>
--	---	---	---	---

OD REDAKCJI.
Przypominamy Sz. czytelnikom, iż czas już odnawiać przedpłatę na czas dalszy.

Dr. ADAM WAŚNIEWSKI
Lekarz szpitala Ś-go Stanisława Kostki
w PRZASNYSZU
powrócił z zagranicy
mieszka w d. Baranowskiego, gdzie Apteka.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katolickiego	Imiona słowiańskie
Środa 12 wrześ.	Gurdon	Radzimira
Czwartek 13 "	Mauryljusza	Chronisława
Piątek 14 "	Podczył. św. Krzyża	Ziomomysła
Sobota 15 "	Nikodema	Budzimila
Niedziela 16 "	Cypryjana	Sędzislawa
Poniedz. 17 "	Stygmatów s. Franc.	Drogosława
Wtorek 18 "	Józefa, Zofji	Dobrowita

Wschód słońca o godz. 5 m 28
Zachód słońca o godz. 6 m 12

Odmiana księżycy: Ostatnia kwadra d. 15 września o godz. 10 m. 21 rano.

Wysok. wody na Wiśle d. 7 wrześ. 1 stop 7 cali
pod Płockiem. d. 8 " 1 " 5 "
d. 9 " 1 " 5 "
d. 10 " 1 " 4 "

Temperat. w Płocku: 7 wrześ. 11,4 13,4 10,2
d. 8 " 5,2 15,2 9,2
d. 9 " 9,8 17,2 9,8
d. 10 " 9,8 10,2 9,8

Deszczu spadło dn. 10 września 2,4 m.m.

Jarmarki: W gub. Płockiej: 12 wrz. w Zieloniu i Przasnyszu, 13 w Skępem, 14 w Kikole, 19 w Janowie, 26 w Kuczborgu.
W gub. Łomżyńskiej: 12 września w Jabloncu, 19 w Ostrołęce, 24 w Ciechanowcu, 25 w Krasnosielcu, 26 w Makowie, 27 w Kolnie.

BULETYN METEOROLOGICZNY.
za tydzień od dnia 27 sierpnia do d. 2 września 1900 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
27 P.	15,5	22,0	12,2	16,6	W ₁	W ₂	N ₀	3	2	0	59	—	—
28 W.	10,6	19,5	13,1	14,4	N ₂	NE ₂	N ₁	0	0	4	47	—	rosa
29 Śr.	12,6	19,4	11,6	14,5	N ₂	N ₁	O	4	2	2	49	—	rosa
30 Cz.	11,0	19,5	14,4	15,0	NE ₀	NW ₀	O	0	5	5	53	—	—
31 P.	11,3	20,5	14,1	15,3	W ₀	W ₁	W ₁	2	3	7	53	—	—
1 S.	14,8	21,6	11,4	15,9	O	W ₁	SW ₀	1	1	2	63	—	—
2 N.	14,0	20,0	14,0	16,0	SW ₁	SW ₁	SW ₀	0	2	9	77	0,8	deszcz kilka razy

Średnia 15,4 Średnia 57 Suma opadu 0,8 m.m.

Objaśnienie znaków: S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez litery—zupełna cisza.

Zniany w służbie i mianowania.
Pochodzący z obywateli miejskich, **Heronim Kleniewski** mianowany urzędnikiem poczt. telgr. w kantorze mławskim.
Zatwierdzeni zostali na urzędach ławników oraz ich kandydatów w okręgu III sądowo-gminnym powiatu płockiego: ławnik **Władysław Zabowski** kandydat **Henryk Kiewski** i w okr. IV: ławnik **Franciszek Górecki** kandydat **Antoni Bombala**.

We wtorek 29 sierpnia (11 września) odbyło się w kościołach wszystkich wyznań nabożeństwo żałobne za Spoczywających w Bogu Monarchów: Aleksandra Pawłowicza, Aleksandra Mikolajewicza, Aleksandra Aleksandrowicza.
We środę 30 sierpnia (12 września) jako w dzień uroczystości św. Aleksandra Newskiego dla uczczenia pamięci dnia Imienin Spoczywających w Bogu Monarchów:

Aleksandra II i Aleksandra III odprawione zostały w kościołach wszystkich wyznań uroczyste nabożeństwa.

TOWARZYSTWO MIŁOSIERDZIA SZKOLNEGO
PRZY
b. Szkole wojewódzkiej w Płocku.
(Kartka z dziejów Płocka).

„Te ręce kiedyś w piecu pałły, teraz królów maszcza, korony im na głowy kładą; te nogi boso chodziły, teraz pierwszą w ojczyźnie dostojność noszą!” mawiał o sobie Arcybiskup Gnieźnieński St. Karnowski.
1) Miejsca oznaczone cudzysłowem wyjęte z mów Morykoniego.

Głęboko musiały tkwić w sereu profesorów Szkoły wojewódzkiej płockiej słowa prymasa, jeżeli, nie czekając, „aż się okaże w Płocku niezrównany Wołynianin Czacki“, powzięli myśl założenia Towarzystwa Miłosierdzia szkolnego, by „wspierać wzrastające sieroty, co jak z drobnego kielka wybiegłe dopiero wążle rośliny kilka kropel rzuconej na siebie wody korzystnym wynagradzają owocem“, — by „wspomagać skrzętnie młodzież ubogą, bo ta, dzisiaj bez opieki wążlejąca ręka może kiedyś broń bohatera dźwignąć, albo, trafnie kierowana, wzory piękności lub wyroki prawdy wydawać będzie“. Skromny inicjator, rektor szkoły, Kajetan Morykoni, przemawiając na pierwszej „narodowo-szkolnej uroczystości“ d. 19 marca 1820 r. „w początkowym zawiązaniu Towarzystwa“²⁾ wskazywał liczne przykłady miłosierdzia w tym kierunku, począwszy od burs, zakładanych przy szkołach,³⁾ aż do niedawno zmarłej w tej okolicy i „dobrze pamiętnej z Matuszewiczów — Szczytowej, która fundacje edukacyjne dla wieśniaczych poczyniła dzieci“. Mówca z żalem widzi, że klęski polityczne albo zatary ślady da-

²⁾ Ustawy T. M. Szk. zatwierdzone zostały przez reskrypt Kom. Rząd. Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego d. 25 stycznia 1820 r. pod liczbą 8170.

³⁾ Biskupi płoccy: Noskowski i Łubieński „zostawili w bursie „filozofów“ zwanej fundusz na utrzymanie zupełne 20 młodzieńców z Płocka“. Stanisław Krasieński w końcu XVI w. dla uczęszcych się z ziemi Płockiej i Ciechanowskiej zapisał „wynoszący na terazniejszą monetę do sześciudziesiąt tysięcy kapitał.“

1) Nowy Robotnik

(Z ŻYCIA W KOPALNI)

NAPISAL
JAN GWAREK.

Siedziałem w komórce, wykutej w węglu — pod ziemią. — Była to „Kancelarja“ dozorczy kopalnianego. Gdyby nie ściany czarne — z węgla, — kancelarja ta niczem nie różniła by się od innych: dwie ławki pod ścianami, przed niemi stół z przyborami do pisania, na trzeciej ścianie półka, na niej żelaza do łopat, paczki z gwoździami i różne narzędzia; w czwartej wreszcie ściana drzwi z otworem pośrodku, przez który robotnicy podają książki na chleb i olej do lampek.
Po za drzwiami komórki w dość obszernym w tym miejscu chodniku stali robotnicy, — tak zwana „pomoc“ dla górników prawdziwych — kopaczy węgla
Dozorca rozsyłał ową „pomoc“ na numery do górników, jednych do ładowania węgla w wózki, innych do popychania wózków, innych jeszcze do koni, tam (drzwi regulujących dopływ powietrza), do reparacji i t. p.
Robotników samych nie było widać; jaśniały tylko zdalaka światełka ich lampek.
Nazwiska, czytane przez dozorcę z książeczki, wywoływały odpowiedzi
— „Jest“. — „Sam“. — „Tu“.
Potem następował krótki rozkaz, jedno światełko odłączało się od grupy innych i szło gdzieś dalej, aby po chwili zniknąć na zakręcie chodnika.
„Apel“ się kończył. Jeszcze parę rozkazów padnie, parę świateł zniknie, a pojedziemy i my z dozorcą obejść roboty.

Dozorca już trochę zniecierpliwionym głosem pyta nakoniec:
— Jest tam kto jeszcze?
Zamiast odpowiedzi ostatnie światełko zbliża się ku nam.
— Pójdź tu bliżej. Jak się nazywasz?
— Machura Jan.
— Kartka od pasporciarza jest?
— Jest.
— Co chcesz robić? Byłeś już gdzie na kopalni?
— Nie, nikaj jeszcze nie byłem.
Dozorca pomyślał chwilę.
— Pójdziesz do tamy na pierwszy słup. Juszczyk, pokażesz mu, gdzie ma stać i co robić. Ruszaj.

Machura, nowo mianowany „tamiarz“, wyglądu nie miał zbyt pociągającego. Był to krępy blondyn o pucłowatej twarzy, z wejrzeniem bojaźliwym i gapiowatym zarazem.
W oczach jego nie było jeszcze tego inteligentnie chytrego sprytu, jaki można wyczytać z wejrzenia wielu robotników, już z kopalnią otrząskanych.
Za to cera jego nie miała tego bladeziemistego odcienia, który cechuje ludzi długo pod ziemią pracujących. Przeciwnie, kwitł na niej rumieniec. Znać było, że dotychczas „smykał“ się on z innymi chłopakami po górkach i laskach okolicy.

Nowa ta istota, wprowadzona po raz pierwszy do podziemi, zdradzała w każdym poruszeniu niepewność, zdumienie i strach. To też Juszczyk, starszy robotnik kopalniany, który miał zainstalować Machurę na stanowisku, przyjrawszy mu się, zdecydował „niedojda“ pod nosem i krótkim „chodź sam“ kazał mu iść za sobą.

Poszli bocznym chodnikiem do głównego korytarza kopalni, na którym miał stać Machura.

Machura lampkę trzymał niezręcznie, wodził zalekionym wzrokiem po ścianach chodnika, potykał się co chwila o szyny i podkłady.
— Wracaj lepiej do matki, żeby cię chodzić nauczyła, — mruknął gniewnie Juszczyk, po dziesiątem może potknięciu się Machury.
— „Idzie taki synek do kopalni, a chodzić nie poradzi“.
Machura milczał, twarz jego tylko nabrała jeszcze większego wyrazu zakłopotania.
Doszli wreszcie do drzwi, przy których miał stać Machura.
Juszczyk zatrzymał się i, wskazując Machurze miejsce, odezwał się twardym, rozkazującym głosem:
— Tu se staniesz. Będziesz tamę otwierał, jak koniarz z cugiem*) będzie jechał. A pamiętaj grajfa!**) się, bo jak koniarzowi drzwi na czas nie otworzysz, to i jego i konia zatrzaśnie wózkami. Masz dawać pozór, z której strony wózki jadą i tę połowę drzwi otwierać. Żebyś widział cug po drugiej stronie drzwi, jest tu w desce dziura. Jak usłyszysz, że cug jedzie, masz pojrzeć przez nią, czy skręca, czy też idzie prosto do ciebie. Jak cug przejdzie tamę zawierając, bo luft ucieka. Jakby stajger***)) tamę niezawartą zobaczył, to kij na tobie połamie. Rozumiesz?
— Rozumiem.
— No, to ostań się tutaj. (C. d. n.)

*) Cug—pociąg złożony z wózków kopalnianych.
**) Spiesz się, uwijaj się.
***) Szttygar.

wnych dobrodziejstw, albo ich wartość zmniejszają, widzi, że „dziś na nowo dla dobra potomków krzątać się nam wypada, że „trzeba się wiazać i łączyć dla wspólnego ratunku sióstr, braci i bliźnich: tak niegdyś najdosłowniejszy pan z chudobą ścisniętym poddanym u stopni ołtarza w jednej zapisany księdze, szkaplerzem odziany, lub z różańcem w rękę, albo z prostą ze sznura przepaską, zaręczał współtowarzyszom braterską prawdziwie miłość.“ Podając przeto myśl zawiazania w Płocku Tow. Mił. Szk., „nieprowadzimy — usprawiedliwia się mówca, „do rzeczy daremnej, do rzeczy nieuprawnionej zwyczajami przodków naszych, a uczynność litością zamierzamy zwrócić do najtkliwszego przedmiotu, t. j., do pomocy, do ratunku ubogich i sierot, doskonalących się w cnotcie i nauce. Spróbujmy nieść ratunek potrzebującym pielegnowania szkolnym dzieciom, a może nam się uda coś podobnego dokazać, jak niesmiertelny Baudouin, a chociażby nam jaka nieprzyjemność osobista przypadała, tę weźmy dla siebie, a pytajmy zawsze, jak znieważony dobroczyńca: co będzie dla naszych dzieci? Nie czekamy ofiar obfitych, ale pragniemy licznych dobrodziejów. Myśl, że połączone siły największych dzieł dokazują... wzmacnia nas w przedsięwzięciu. Cała zaś nasza w tym nadzieja, że nikt nie zubożał jałmużną, owszem, wzbogacił się niejedyn: tak woda, gdy z niej czerpią ludzie, czystsza jest i więcej nabiega.“

W chwili zawiazania Towarzystwo posiadało 560 zł. p. Biskup płocki Prażmowski, mając sobie powierzona opiekę z przewodnictwem Towarzystwu, zawiadomił „że należeć pragnie do Tow. z obowiązku urzędu swego i ofiarując rocznej składki czerw. zł. 12-cie.“ Na prezesa Tow. powołano Kobylńskiego, Prezesa Kom. Wojewódzkiej. Pierwszymi członkami Tow. byli nauczyciele, a nadto uczniowie kl. V i VI-iej od pierwszej zaraz wiadomości o utworzeniu Tow. „z zaszczepną gorliwością ubiegali się w dobroczynnych ofiarach“ nietylko przez składki pieniężne, ale przez dozór bezpłatny ubogich dzieci.

Ustawy Tow. ujęto w § 26. Przytaczamy ciekawsze:

§ 3. Dzieci szkolne te tylko do Tow. ofiary wnosić mogą, do których od rodziców wyraźne pozyskają upoważnienie.

§ 4. Uczniom wyższych klas, którzy z obowiązków dyrektorów¹⁾ mają własne dochody, wolno samym zapisywać się do Towarzystwa.

§ 5. Członkami Tow. są wszyscy dyrektorowie, którzy bezpłatnie ubogich uczniów przyjmują w dozór.

§ 8. Ofiary bezimiennie można składać do puszek z napisem: „W Bogu nadzieja“.

§ 9. W darze dla ubogich uczniów Tow. przyjmować może nietylko pieniądze, ale i wszystkie potrzebne do odzienia rzeczy, nawet przechodzone, jako też stare szkolne książki i dobroczynny w słabościach ratunek.

§ 11. Radę Tow. składa Rektor i profesorowie, chcący do niego należeć, a z uczniów prezesowie i ex-prezesowie wszyscy, jeżeli do Tow. należeć będą, i ci dyrektorowie, którzy bezpłatnie dozoriają współuczniów.

§ 13. Pierwsze 200 zł., które Towarz. zbierze, wydane będą na opatrzenie w książki i papier albo też na ratunek chorych, zupełnie ubogich uczniów.

§ 14. Jeżeli fundusze Tow. tak szczęśliwie wzrosną, że 400 zł. p. dojdą, wtenczas drugie 200 zł. p., gdy ich do ratunku chorych nie będzie potrzeba, obrócone zostaną na opędzenie potrzeb jednego z najpilniejszych a najuboższych uczniów. Taki szczególnie powinien być na to wybrany, który nie ma żadnej sposobności chodzenia do szkoły. Gdyby takiego nie było, fundusz ten zostanie do końca roku i dopiero jako stypendjum najpilniejszemu ubogiemu uczniowi przysądzony będzie.

§ 15. Większe nad 400 zł. p. Towarz. fundusze tak w każdym roku dzielone będą, aby najwięcej, ile tylko można, zupełnie ubogich uczniów utrzymywać w szkołach a ratować wszystkich chorych, niemających należytego opatrzenia.

§ 17. Ubogi uczeń, oddający do składu

¹⁾ „Kto mieszka z powierzonym domowemu dozorowi uczniem jest jego dyrektorem.“ § 1 Instrukcji dla dyrektorów. Instrukcja obejmuje § 45 zatwierdzona 25 stycz. 1820 r. przez Kom. Rząd. W. R. i O. P.

Towarz. używaną ale całą jeszcze dawną książkę, już sobie niepotrzebną. Łatwiej pozyska nową, więcej nawet kosztowną, której potrzebować będzie.

§ 22. Uczeń żądający wsparcia powinien potrzebę swoją udowodnić przed rektorem. Rektor na ratunek zdrowia może zrobić udział funduszu za kwitem apteki i lekarza. Wsparcia do nauki sama Rada wyznaczy, a wydatki lekarskie do jej zatwierdzenia podawane być muszą.

§ 23. Kasę Tow. trzyma rektor z dwoma przydanymi członkami. Sekretarzem rachmistrzem jest pierwszy w roku przez uczniów.

P Ł O C K.

Ciężkie czasy. Zewsząd słychać narzekania i utyskiwania na ciężkie czasy pod względem finansowo-ekonomicznym, jakie przeżywamy obecnie. Chociaż miasto nasze mało przemysłowe i mało handlowe względnie mniej odczuwa kryzys pieniężny i wstrząśnienia upadłościowe, o jakich słyszeć się daje w miastach większych z rozwiniętym przemysłem i szybszym krążeniem interesów handlowych, niemniej jednakże stan ogólny — ekonomiczny wpływa na zastój i tego małego biegu naszych interesów. Brak gotówki, brak zaufania, a co zatem idzie ogólny spadek papierów wartościowych, oddziaływa przynajmniej na życie handlowe. — Ten brak pieniędzy z jednej strony wpływa na to, że ceny zboża są niskie, niższe niżby w tym roku spodziewać się należało, że nawet trudno znaleźć kupca, któryby kupował większe partje, z drugiej znowu strony nienormalne stosunkowo utrzymanie cen wysokich tak na wytwory spożywcze, jak i inne wyroby. Zdawałoby się że wszystko powinno się układać według ceny zboża, a tymczasem wcale tak nie jest. Zboże płaci nisko, a ceny chleba, mięsa i t. d. wcale się nie mają ku niższe. Zresztą z powodu braku pieniędzy, każdy musi ograniczać się do rzeczy najniezbędniejszych do życia, nie może pozwolić sobie nic nad normę. To też kupcy ogromnie utyskują na zastój interesów, a jeszcze więcej na niewypłacalność klientów. Każdy kupiec miejski, licząc na prawidłowy bieg rzeczy, daje dużo na kredyt, niekiedy nawet za dużo, sądząc, że ostatecznie pieniądze normalnie wpływać będą. Niektórzy poważniejsi kupcy liczą dłużników na dziesiątki tysięcy rubli. — Pieniądze są potrzebne do biegu interesów, na zakup towaru świeżego, spłaty weksli i t. d., a tymczasem pieniądze nie wpływają.

Gdzie ich znajdzie rolnik na zapłacenie za wzięte na kredyt u kupca maszyny, żelazo i t. d., jeżeli nie może sprzedać zboża?

Jest to circulus vitiosus, który ostatecznie dla wielu firm może się smutnie zakończyć. Ten stan rzeczy odczuwa i powstający dopiero u nas przemysł, zwłaszcza cukrownie, które zapoczątkowały swój interes w tak niekorzystnych ogólnie warunkach ekonomicznych. Ten stan zresztą daje się odczuwać i nam wszystkim, nawet zdala stojącym od biegu interesów handlowych. — Ciężkie czasy, które niewiadomo kiedy się zakończą!

Zbiory ś. p. Fr. Tarczyńskiego. W poniedziałek zeszłego tygodnia otwartem zostało opieczętowane do tego czasu mieszkanie ś. p. Tarczyńskiego, w którym mieściły się zbiory zmarłego archeologa. Otwarcia dopełnił komisarz pow. płockiego p. Krieger wobec rodziny przybyłej i obecnego właściciela zbioru ks. Kowalewskiego i kilku osób postronnych. Forma urzędowa była krótka, wobec rejentnego aktu, na mocy którego ks. dziekan Kowalewski stał się posiadaczem zbiorów. Ks. K. uważa jednakże zbiory jako własność publiczną, które przechowywać będzie skwapliwie do tego czasu, dopóki zbiory te nie znajdą pomieszczenia w jakimś muzeum miejskiem płockiem, o czym przyszłość pomyśli zapewne.

Siostrzeńcy zmarłego pp. Wł. Kóz. Tarczyński i Gabriel Frasunkiewicz w myśl życzenia nieboszyka dopełnili w ciągu dni kilku szczegółowego spisu inwentarza zbiorów, co nie było rzeczą łatwą, zważywszy że każdy przedmiot trzeba było oznaczyć numerem, naklejać kartki, stwierdzać pieczęcią. Ogólna ilość numerów zaznaczonych w katalogu wynosi 830, a ogólna ilość sztuk, gdyż na wielu tablicach mieści się po kilkanaście i kilkadziesiąt okazów, wykazuje liczbę 5,367. Za pracę tę i usystematyzowanie należy się wdzięczność młodym sio-

strzeńcom ś. p. Tarczyńskiego od płoczan wśród których tak ładny i bogaty zbiór pozostanie na zawsze. W niedzielę zeszłą wiarogodność spisu stwierdzili własnoręcznymi podpisami: ks. dziekan Kowalewski, p. Erazm Majewski, redaktor „Wisły“ i „Światowita“, który umyślnie przybył do Płocka w tej sprawie, sędzia p. Rutkowski z Turowa i redaktor „Ech łoc. i łomż.“ p. Adam Grabowski.

Teraz dopiero po bliższym rozpatrzeniu okazuje się bogactwo, jakie w spuszcznie pozostawia po sobie płoczanom ś. p. Tarczyński. Taki znawca archeologii, jakim jest p. Majewski, zdziwiony po prostu został tą pracą niezamożnego nauczyciela kaligrafii, który zdołał złożyć taki obfity zbiór u siebie. Przeszło 5000 sztuk, a pomiędzy nimi bardzo ciekawe, których może już nigdzie nie znajdziesz, za którymi ubiegał się zmarły miłośnik, nie szcędząc zdrowia i pieniędzy. — Jaki śliczny, piękny zaczątek muzeum płockiego, które na zawsze łączyć się będzie z imieniem ś. p. Tarczyńskiego.

Płoczanom, dla okazania wdzięczności dla zmarłego, który im taką pamiątkę zostawił, powinni pomóc do utrwalenia i zachowania tych zbiorów, złożywszy od siebie nie wielką sumkę na sprawienie szaf i gablotek. Potomność, która może więcej zajmować się będzie naszym zbiorem, wdzięczną nam będzie za zachowanie go w porządku i czystości.

Zbiory pomieszczone zostaną w kapitulatu katedry płockiej, gdzie publiczność w godzinach oznaczonych będzie mogła je zwiedzać.

Niechaj tymczasem zbiory te w rękach sz. ks. dziekana, który z pietyzmem przechowuje je będzie, niechaj rosną, powiększają się nowymi wciąż okazami. Nie wątpimy, że dzięki wpływom ks. dziekana zbior ten z roku na rok będzie wzrastał.

Delegacja naukowa. Lekarz weterynaryj powiatu płockiego p. Zaniewski udaje się na dłuższy czas do Petersburga, dokąd delegowany został dla studiów chemiczno-lekarskich i bakteriologicznych w laboratorium przy zarządzie weterynaryjnym Ministerjum spraw wewnętrznych i Instytucie medycyny doświadczalnej.

Przez czas nieobecności p. Zaniewskiego w Płocku, obowiązki jego urzędu zastępczo pełnić będą: w mieście — weterynarz gubernialny p. Kowczewski i w powiecie — weterynarz p-tu sierpskiego p. Smoleński.

Poczta. Wkrótce miejscowy kantor pocztowo-telegraficzny przeniesiony zostanie do własnego gmachu, odświeżonego i znacznie rozszerzonego.

Z tego powodu „Warsz. Dniew.“ pisze, iż warto aby zarząd pocztowo-telegraficzny zwiększył personel urzędniczy miejscowy, zarówno na poczcie, jak i telegrafie. Brak odpowiedniej ilości ekspedjujących i listonoszów, dotkliwie daje się odczuwać ludności w Płocku. Tak naprz. poczta warszawska przybywa po trakcie z Nowogrodzkiej o godz. 9-iej z rana, ze względu jednak na to, że rozsegregowanie i przygotowanie wszelkiej korespondencji pieniężnej, rekomendowanej skutecznie bywa tylko przez jednego ekspedytora, mieszkańcy miasta otrzymują listy i gazety dopiero o godzinie 3, 4-iej, a nawet 5-iej. — Na to opóźnienie składa się oprócz tego zbyt mała, jak na 30,000 ludności, liczba listonoszów (trzech).

Nie lepiej obsługiwane jest biuro telegraficzne, tak np. niedawno, w czasie ogłoszenia mobilizacji, urzędnicy zmuszeni byli pracować po 18—20 godzin na dobę.

Szkarlatyna. W jednym z chederow ukazała się wśród uczących się dzieci szkarlatyna, na którą zapadło kilkoro dzieci, dwoje zaś już zmarło. Cheder został tymczasowo zamknięty i zakazano przyjmować dzieci z tego chederu do innych, aby nie przyczynić się do rozszerzenia choroby. Przedsięwzięte zostaną energiczne środki, aby możliwie umiejscowić chorobę.

Koncert. W dniu 23 b. m. odbędzie się w teatrze miejscowym koncert wokalo-deklamacyjny kółka amatorów śpiewu chóralnego i solistów. W koncercie przyjmie również udział skrzypek p. Aleksandrowicz.

Program bardzo ładny, złożony z utworów swoich — Chopina, Moniuszki i innych.

Kółko, o którym mowa, występowało w zeszłą niedzielę z wielkim powodzeniem w Ciechanowie.

Sprostowanie. Przedsiębiorstwem zaprowadzania telefonów w mieście zajmuje się nie p. Klejfeld, a p. Markus Kalisz.

Ł O M Ż A.

Czytelnia. Nowa czytelnia, którą obecnie objęła w posiadanie p. C. Niziołomska, dzięki rozmaitym udogodnieniom, jakie właścicielka poczyniła dla zyskania sobie zaufania ogółu, a zwłaszcza sfer niższych, powinna doskonale się rozwijać. Pomędzy innymi pani N. ustanowiła opłatę miesięczną z prawem wypożyczenia książek do domu i korzystania z pism na miejscu po 10 kop. od osoby.

Z Tow. rolniczego. Przypominamy, że ogólne zebranie członków Tow. rolniczego odbędzie się w dniu 24 września.

Zabawa ludowa. Donosiliśmy niedawno, że kuratorjum trzeźwości zamierza urządzać zabawę ludową w końcu tego miesiąca.

Zamiar ten został zaniechany ze względu na oszczędności, jakie w tym roku będą zaprowadzone w dziale zarządu Kuratorjum.

Oddział równoległy w klasie pierwszej miejscowego gimnazjum męskiego zwinięto, z powodu braku jednego nauczyciela języków starożytnych, po śmierci ś. p. profesora Żmijewskiego.

Na szpital św. Ducha. Szpital św. Ducha, bez wątpienia jest jedną z najpożyteczniejszych instytucji dobroczynnych w naszym mieście i ztąd też na usilne zasługi poparcie. Fundusze stałe, jakimi szpital rozporządza, są bardzo nieznaczne, a w każdym razie nie wystarczają na wydatki konieczne. Wobec tego kurator Majewski i opiekująca się szpitalem Rada dobroczynności, zmuszona jest wynajdywać źródła dochodu, któryby zaradził brakowi. Jednym z takich źródeł jest od dość dawna loteria fantowa, urządzana corocznie niemal, bo co rok też wzrastają i potrzeby szpitala.

W r. b. loteria taka odbędzie się w niedzielę, 23 września. Nadstane dotychczas fanty nie są zbyt liczne, większość jednak przedmiotów należy do rzędu rzeczy wartościowych i pożytecznych. Tym, którzy nie zdążyli dotąd nadesłać fantów, przypominamy, że przyjmowane będą do d. 17 b. m., spieszyc się więc trzeba.

Sądymy, że zbytecznym byłoby polecać zabawę z takim celem, jak zamierzona loteria i mamy nadzieję, iż w dniu oznaczonym nietylko łomżanie, ale i liczny zastęp mieszkańców z bliższych okolic, znajdzie się w ogrodzie miejskim, aby skronną ofiarą przyczynić się do ulżenia niedoli bliźnich, którzy, zmóżeni chorobą lub niemocą, mają zupełne prawo nietylko do współuczucia, lecz i do pomocy naszej, jakaby brakiem wszelkim zapobiedz powinna.

Rewizja jatek. W ostatnich dniach b. m. komisja pod przewodnictwem rad. Worobjewa, p. o. vice-gubernatora, zwiedziła jarki miejscowe. W jednej z jatek znaleziono robactwo, w kilku innych były cenniki mięsa dawne i nowe, większość jatek cenników wcale nie posiadała, co świadczy, że rzecznicy lekceważą ustanowione ceny mięsa.

Zjazd koleżeński. W swoim czasie donosiliśmy o podjętych przez panów B. i C. staraniach o wyjednanie pozwolenia na zjazd w Łomży b. uczniom gimnazjum łomżyńskiego, którzy ukończyli je przed r. 1870.

Jak się dowiadujemy, władza zezwolenia udzieliła; o terminie zjazdu w swoim czasie doniesiemy. Tu zaś wiadomość o uzyskaniu pozwoleniu z tem większą zaznaczymy przyjemnością, że z zamierzonym zjazdem ściśle jest połączona kwestja obchodu stoletniej rocznicy urodzin Jakóba Wagi.

Sprostowanie. Od p. weterynarza gubernialnego w Łomży, otrzymujemy następujące wyjaśnienie.

„W nr. 68 z dnia 25 sierpnia r. b. „Ech łoc. i łomż.“ pomieszczono artykuł z obozu w Gąsiorowie, mający na celu zwrócić uwagę „kogo należy“ na antysanitarne położenie czterech obozowych reżni, znajdujących się w pobliżu szosy, jak również podnieść swój głos w obronie po barbarzyńsku zabijanego w tych reżniach bydła przez „szczególnie brudnego chasyda“ z pomocą nieudzielnych posługaczy, wyrzynających kawały mięsa z żywych jeszcze zwierząt.

Korespondent przytacza to, jako stwierdzony fakt i dziwi się jawnemu istnieniu takiego barbarzyństwa.

Za podanie tych wiadomości, „kto należy“ winien był być wdzięcznym redakcji i wyszukać odpowiednie środki do usunięcia w przyszłości powodów do zupełnego słusznego wyrzutu, gdyby we wzmiankowanym artykule była chociaż najmniejsza cząstka prawdy.

W celu więc wyswietlenia tej, tak bezli-

tośnie sponiewieranej prawdy, uważam za swój obowiązek pomieścić następujące sprostowanie (faktów).

Na wspomnianem w artykule miejscu, w pobliżu szosy i domków, rzeźni żadnych nie było i niema. Dla zaspokojenia potrzeb obozu w Gąsiorowie są tylko dwie rzeźnie: jedna na prawym skrzydle obozu, a druga na lewym. — Rzeźnia na prawym skrzydle jest własnością włościanina-katolika ze wsi Podgórze-gazdy, a nie żyda i zaspakaja potrzeby jednego tylko pułku. Rzeźnia ta pobudowana jest w lesie, na suchym piaszczystym gruncie w odległości przeszło wiorst od szosy i od wzmiankowanych domków. W rzeźni dziennie biją najwyżej trzy sztuki, a krew i płynną nieczystość zbierają w podstawioną umyślnie pod ściek beczkę i codziennie wynoszą ją jeszcze dalej od szosy do oddzielnego wykopanych dołów, dokąd w szczelnie zamkniętej pacy odnoszą i inne zgęstniałe odpadki, w miarę zaś zapelnienia dołu, zasypują go 3—4 dni. Wskutek tak zaprowadzonego porządku sprzątania odpadków i codziennej rzezi 2 lub 3 sztuk bydła, rzeźnia znajduje się w tak zadawalającym stanie pod względem sanitarnym, że władze wojskowe uważały za możliwe postawić w pobliżu rzeźni namiot, w którym przez cały czas pobytu w obozie mieszkają żołnierze-rzeźnicy, w zakresie obowiązków których wchodzi utrzymanie rzeźni w czystości i należytym porządku.

I to ta rzeźnia wskutek północnego wiatru miała przesycać powietrze zgnilizną w promieniu więcej niż wiorst w czasie przejazdu po szosie korespondenta, z niemożliwie chyba rozwiniętym zmysłem powonienia.

Druga rzeźnia, znacznie większa niż pierwsza, znajduje się na wschód od szosy i w odległości nie mniej 2 1/2 wiorst od tych domków, w pobliżu których korespondent widział straszne obrazy pastwienia się nad bydłem.

Rzeźnia wybudowana przez żyda na jego własnym gruncie w sosnowym lesie i na piaszczystej ziemi; składa się ona z trzech izb. Rzeź zaś odbywa się tylko w jednej. Dziennie zabija się w rzeźni nie więcej nad 9—10 sztuk bydła dla potrzeb 3-ch pułków. Do chronienia odpadków urządzony jest za rzeźnią doł, głębokości do 3 1/2 arszynów, z drewnianym, pokrytym smolowcem zrębem jak również ze szczytami przylegającym wiekiem. Odpadki te od czasu do czasu przekładają się w dole słomą dla powiększenia ilości nawozu, który właściciel rzeźni wywozi na swoje pole.

Wewnątrz rzeźni i naokoło niej żadnych niema nieczystości, ponieważ i tutaj rzeźnikami są żołnierze i mają nadzór nad czystością rzeźni, posypując ją po umyciu drewnianej podłogi nielasowanem wapnem i dla tego nawet wewnątrz rzeźni nie odczuwa się powietrza przesyconego zgnilizną. — Władze wojskowe, mające nadzór nad czystością rzeźni przez oficera, zarządzającego częścią policyjną w obozie, nie mogą dopuścić nieczystego utrzymywania rzeźni nawet z tego względu, że nie dalej niż 300 sążni od rzeźni jest lewe skrzydło obozu, a z drugiej strony szosa, szpital i mieszkanie naczelnika dywizji.

Opisany zaś w artykule rytuał żydowski rzezi bydła, przez nieczystego hasyda nie mógł miejsca w Gąsiorowie, ponieważ tutaj było zabija się specjalnie dla wojska i biją je żołnierze-rzeźnicy przez zakłócenie podługnego męzgu; co się zaś tyczy koszernego mięsa dla niewielkiej liczby żydów handlarzy i liwerantów, mieszkających w Gąsiorowie w czasie obozowym, to ono bywa dostarczane ze wsi Małkini, a przeważnie z odległej od obozu o 6 wiorst osady Zaręby-Kościelne w której znajduje się rzeźnia kachałna.

Zwiedzając niejednokrotnie rzeźnie obozowe zawsze je znajdowałem w stanie zadawalającym i zupełnie odpowiadającym swemu chwilowemu przeznaczeniu, jak pod względem sanitarnym, tak i technicznym.

Do nadzoru nad rzezią, za zgodą naczelnika 4-ej dywizji, został delegowany weterynarz z Ciechanowa.

Z naszych okolic.

Kościół św. Stanisława Kostki w Rostkowie. (Poświęcenie). Te trzysta lat z górą od śmierci Świętego ubiegłe z utęsknieniem czekały na tę uroczystość.

Przez trzysta lat z górą to sławne miejsce rodzinne patrona młodzieży czyniło niemy, bolesny wyrzut religijnym i bratnim uczuciom naszym, żeśmy jego dotychczas należnym pomnikiem nie przyozdobili i nie uczcili... Miła nam wszystkim chata rodzinna, miła zapewne i św. Kostce ta jego ko-

lebk! Tu łatwiej, niż indziej, ten Brat nasz Niebiański dla braci swej ziemskiej musi być hojniejszym, laskawszym.

W poranek niedzielny, świeży i piękny, jakby zamówiony, jakże nam wdzięcznie zdala już wystrzelił lekką swą wieżycą prawdziwie gustowny gotycki kościółek w Rostkowie...

Wzniesiony ostatecznie pod okiem budowniczego p. Wojcieckiego na wzgórzu, gdzie ongi się rozsiadł prastary dwór Kostków, wyglądem estetycznym już hen! z daleka nęci okolicę całą, by doń licznych stała czcicieli świętego Patrona...

Patrząc na ten maluczki, miluchny kościółek, wewnątrz jeszcze tak pusty, z prowizorycznym zaledwie ołtarzem, obrazem, mimowoli myśl nasza nad Tyber ulata. do miejsca zgonu św. Rodaka, do maluczkiej znowu celi tej zakonnej, dziś obcą ręką na przepyszną kaplicę zmienionej, zdobnej w obrazy, rzeźbę, bogactwa... I mimowoli chciałby duch przejrzeć przyszłości zasłone, aż wespółbracia świętego, a wielce dzisiaj u nas już liczni, oni Jasnie panowie dłuta i palety nie zechcą hojnie choć drobna perłę talentów swych rzucić na puste sklepienia i ściany, na przyozdobienie tego, nie parafji przasnyskiej, nie djeceji płockiej, lecz... ogólnie naszego kościółka? Temu tak wdzięczny, a cel tak wzniosły, rodzimyl... Aż ludzie hojni, zamożni pozwolą, by Rostkowski nasz pomnik tylko swym małym rozmiarem, a nie należnym przyozdobieniem, przypominał pomnik podobny na Monte Cavallo?

Jako w przedniej wody brylancie, płyną wszechstronnie po miłym, sielskim krajobrazie ku rostkowskiemu wzgórzu zdobne tęczywnymi blaski chorągwi, proporców, ubiorów, liczne kompanie, a z oddalonej tysiącznej piersi dościga ciebie ona tak piękna o „Ziemskim Aniele” melodja...

Dziwne uczucia wzrok twój i słuch twój w duszę ci wlewa, dziwnym marzeniem duszę kołysze...

I dwanaście bodaj tysięcy z górą tej pątniczej dziatwy, staje przed św. Kostki kościółem... staje zdumione. Niedawna pustka i gruzy, jakże się dzisiaj zmieniły! I budzi się jaskrawo w duszy pielgrzymka ona świetlana postać Anielskiego młodzieńca, niegdys tu zrodzona i tysiączne tłumy na twarz padają, płacząc potęgą ciebie ogłusza... Po chwili jednak gotówes mniemad, że to obrzydliwe uczucie tłumów naciska... krzepi pedał czuć twoich. A na tle tych uczuć spotegowanych, swojskich rozrzwinięciu, na widok żywej otoczenia wiary, w żale błagalne zakutej, i twoje biedy w sercu ci jękły, czujesz się również maluczkiem, nędznym i mimowoli wzrok wznosisz w niebo, aż widać widocznie tam sw. Patron z góry swej milej dziatwie pielgrzymiej nie błogosławi, ulgi niebiańskiej nie niesie?... To też w tych danych lzy spojrzegałes tam, gdzie-bys nigdy nie marzył!...

I roztoczyła się wreszcie różnobarwną wstęgą na czele dwudziestu duchownych nieskończona wspólna procesja w około kościoła. Prałat Czaplinski, miejscowej parafji proboszcz, oddał ten nowy przybytek przez poświęcenie ku czci Świętego i sam też wkrótce pierwszą uroczystą w nim Mszę odprawił. W kazaniach podwojnych na tle żywota Anielskiego młodziana wskazywano wiernym, iż celem uroczystości winno być nie chwilowe rozrzwinięcie, nie lza rozczulenia, zaspokojenia, ciekawość, lecz głównie wzbudzenie serdecznych, w życiu niezachwianych, przysięg naśladowania św. Stanisława w jego cnotcie czystości, cierpliwości wytrwałej w biedach, trudach i duchu modlitwy.

Po odprawionych następnie niesporach i uroczystej procesji, rozplynęły się znowu tłumy barwne pątnicze z pieśnią „Kto się w opiekę” na ustach, w różne okolice strony, dając do wielce nieraz oddalonych chat swoich. I zanosły do domu te wieści rzeźne o wystawionym nareszcie na czść św. Rodaka w jego rodzinnym Rostkowie, piękny kościółku i zebrały z sobą ducha nabożeństwa do tego Wielkiego naszego Patrona, ducha naśladownictwa — Jego cnot wielkich, często i ducha istotnej poprawy.

Jak Rostkowski kościółek i cała okolica zgodą estetyczną mile wabi oko, tak cała ta pierwsza tutejsza uroczystość dziwnie duchowo harmonijnym ciepłym a wzniosłym nastrojem, rzeźbił się w pamięci obecnych.

I z tem jasnym w duszy, żądną nie znieoianem chmurką, uczuciem błogiem wracaliśmy do domu, a widok sąsiedniego Opinogórskiego zamku i kościoła, gdzie legły

drogie szczątki poety wiary, miłości i przebaczenia, szczątki Zygmunta Krasińskiego, znowu nam powtórnie Jego wiersz na myśl przywiódł:

„Z wiary waszej—wola wasza,
„Z woli waszej—czyn wasz będzie!..”
Ks. J. Lasocki.

Pożar Lutecina. Piszą do nas: W dniu 1^o b. m. spłonęła wies kościelna Lutocin, licząca około 800 mieszkańców, znajdująca się w pow. sierpskim, w odległości 7 wiorst od Bieżunia. Ogień wybuchnąwszy ze stodoły gospodarza Jana Sądковского o godz. 5-ej po południu, z błyskawiczą niemal szybkością przenosił się na najbliższe budynki i objął całą dużą wioskę, zbudowaną w półkole, zamieniając ją w jedno morze ognia. Wszelki ratunek był daremny, wobec braku zupełnego wody i odpowiednich narzędzi. To też zainicjowane zaszło, z wielkiej gęsto zabudowanej wioski, zostało zaledwie 6 zagród gospodarskich, 2 domy plebańskie i kościół.

Krótką ta i sucha notatka, którą podaję do wiadomości czytelników „Ech”, jakże straszną, aeh jak straszną mięci w sobie tragiedję. Zważmy, że to pora jest właśnie, kiedy żniwa już skończone, a siewy nie rozpoczęte. Całoroczna więc praca nieszczęśliwych mieszkańców Lutecina, pochłonięta została przez straszliwy żywioł. Na miejscu, gdzie tak niedawno rozciągała się rojna, schludna i pięknie zabudowana wioska, dziś sterczy las okopconych kominów i leżą gromady tlejących głowni, a setki ludzi pozabawionych dachu, tuła się po środku zgłiszcz—łkające... Sami głodni, nie mają co podać dzieciom, które niedyskretnie, z płaczem jeść się dopominają...

W straszmem swem utrapieniu, instynktem prawie zwracają nieszczęśliwi oczy swe ku kościółowi i plebanji, które im z ogólnej ocalały pożogi. I nie bezskutecznie. Bóg bowiem zapalił serce miejscowego administratora ks. Józefa Zaremby, tak wielkim współczuciem dla tych nieszczęśliwych, że literalnie siebie i wszystko swoje oddał im na własność, dzieląc się nieomal każdą łyżką strawy z głodnymi. — Lecz czy sam podała tak wielkiemu zadaniu?

Z boleścią to widzi, że nie podofa, ufa jednak w Boga, a potem w miłosierne serca ludzi, że Bóg wzbudzi mu pomoc i pomocników w tej smutnej sprawie przy odziewaniu nagich i karmieniu łaknących... Oby, oby się nie zawiódł.
Ks. L. M.

Płońsk. Otrzymałmsy z Petersburga wiadomość prywatną, iż Bank Państwa zatwierdził dla T-stwa kredytowego (zaliczkowo-oszczędnościowego) w Płońsku kredyt krótkoterminowy do 5,000 rb.

Z Serocka. W osadzie Serocku, w powiecie pultuskim, u melameda miejscowego Abrama-Meudla Mida straż ziemska wykryła tajemną gorzelnię do pędzenia spirytusu z polityry. Znalaziono ogółem kilkanaście butelek spirytusu 85°.

Melamed usiłował ratować się ucieczką, lecz został schwytyany i osadzony w areszcie.

Z Grajewa. W dniu 2 września zmarł tu wychowanek b. szkoły głównej, inżynier powiatowy, Stefan Kucharzewski w 55 roku życia. Zmarły zjednał sobie powszechne uznanie i szacunek.

Splaw drzewa. Firma Henkiel i Co z Gdańska, nabyła drzewa z porębów na rok przysły z lasów skarbowych gubernji lubelskiej i płockiej za 100,000 rb.

Drzewo splawione będzie Wisłą na wiosnę roku przyszłego.

Zmarli. Ksiądz Euzebjusz Pietrusiński, proboszcz parafji Pniewo w pow. pultuskim, w wieku lat 61, kapłaństwa 35.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Liczba listów zastawnych towarzystw kred. ziem. i miejskich, zmniejszoną będzie o ile możności, wobec znacznej niżki kursu tych listów i wynikłej ztąd trudności ich lokacji i realizacji. Dotyczy to szczególnie tow. kred. miejsk. Ministerjum finansów poleciło zebrać dane, wyjaśniające, na jaką sumę ograniczyć można obieg tych papierów.

Jaglicę (trachoma), chorobę oczu, zaliczono do rzędu chorób, zwalniających od pełnienia powinności wojskowej.

Zbiory tegoroczne ozimim w Królestwie Polskiem, według danych urzędowych, przedstawiają następujące cyfry przeciętne: żyto — 61 pudów z jednej diesiatiny (1,95 morga) (wahania 24—145 p.); pszenica 62 p. z diest. (wahania 10—140).

W stosunku do średniego urodzaju (przy-

jętego za 100) — procentowo: żyto 95% pszenica 80%.

Straże ogniowe po wsiach. Wobec niestannych pożarów po wsiach, szczególnie w porze letniej, powzięto zamiar formowania w znaczniejszych posiadłościach ziemskich — oddziałów ochotniczych straży ogniowej. Sikawki i narzędzia ogniowe, według projektu, nabywane być mają kosztem T-stw niebezpiecznych, właściciel zaś majątku, formujący oddział straży korzystać będzie z obniżki w opłacie asekuracyjnej.

Cesarskie T-stwo straży ogniowych, według pism petersburskich, zamierza zaprowadzić po miastach, posiadających straże ogniowe ochotnicze, kosztem tych miast, kursy praktyczne, mające na celu obznajmienie członków czynnych tych towarzystw z najnowszymi sposobami ratowania i obchodzenia się z ogniem podczas pożaru.

Egzaminy z matematyki. Ministerjum oświaty zezwoliło tytułem próby, w ciągu trzech lat, na termin dwudniowy egzaminów piśmiennych z matematyki w gimnazjach, przy zdawaniu na patent.

Podobnie odbywać się mają egzaminy z geometrii, trygonometrii i algebry w kl. 5-ej, tudzież zastosowania algebry do geometrii w dodatkowej klasie 7-ej szkół realnych. Przepis ten według rozporządzenia ministerjum, nie ma bynajmniej na względzie wyboru bardziej trudnych, niż obecnie tematów do rozwiązywania.

Z czasopism.

W obronie „prowincjonalnego optymizmu”. „Istnieją widocznie heretyckie myśli (w znaczeniu społecznem), które, lepiej może żelży pozostały w cieniu naszych niespokojnych mózgów”. Zdanie wyjęte z artykułu p. W. Wolskiego p. t. „Prowincjonalny optymizm i dogmatyczna oś kobiecea”, zamieszczonego w № 36 „Głosu” z r. b. Z długiej polemiki, toczonej przez p. Wolskiego z panią Moszezeńską w sprawie „ascezy”, którą zdaje się p. W. miał zaszczyt pierwszy u nas na forum publiczne wyprowadzić, nie poparty zresztą przez nikogo, to zdanie najwięcej nam się podobało z tego wszystkiego, co wypisał p. W. dla obrony swej „tezy”. O tak, „lepiej może”, bo pomimo całej naszej wolnościjszej tolerancji dla wszelkiego rodzaju paradoksów, „teza” p. W. wydaje się nam nie tyle heretycką, ile niezgodną z zasadami tej zdrowej (tak „zdrowej”) logiki, której „wesoly społecznik partykularza”. (jak się podobało p. W. nas przewcać), musi, tak musi, holdować. Pan W. jest o tyle w lepszym od nas położeniu, że jako bogacz (skądże pesymizm?) może pozwalać sobie na różne wybryki i swawole.

„Teza” p. W. nie będziemy się zajmowali. Jeżeli jemu wolno być pesymistą i głosić „ascezę”, mnie wolno być, przypuścmy optymistą i zachęcać do życia, a choćby tworzyć życie. Kwestja pozostaje na zawsze otwartą i nie będziemy się wzajemnie przekonywali.

Chećmy tu tylko zwrócić uwagę na sposób dyskusowania p. W., bogacza społecznego z tymi biednymi maluczkiem, a swawolnymi gawędziarzami prowincjonalnymi, których p. W., zresztą, na modłę przyjętą w Warszawie, traktuje bardzo z wysoka. Bogacz (t. j. widocznie ten, który jest bardzo blisko bogów, a więc źródła mądrości), bogacz stołeczny powinien być więcej sprawiedliwym względem tych małych, a może jeszcze więcej smutnych od niego. Jeżeli już raczył zwrócić uwagę swą na fejtletonik pisma prowincjonalnego, to nie powinien był wyrwać z niego tych kawałków, które same przez się nie mówią w danej kwestji, a nawet przytoczone w oderwanym urywku, mogą w oczach czytelnika, który nie przeczytał całości, ośmieszyć danego autora, lecz jak w tym razie powinien był obalić dwa nasze twierdzenia, na których podstawie zbiliśmy ideę ascezy. Są dwa zasadnicze prawa biologiczne, które p. W. może uznawać lub nie uznawać, lecz które nauka dotychczas utrzymuje, mianowicie prawo samoobrony zwierząt i prawo zachowania gatunku. Na zasadzie tych dwóch praw rozwinęliśmy nasz obrazek p. t. „Żniwa”, a ten dodatek kilkowerszowy, gdzie mowa o śmiejącej się do siebie młodej parze, był niejako żywym obrazem, potwierdzającym nasze rozumowania, — słuszne czy nie słuszne, to znowu kwestja otwarta. P. W. jednakże nie zwrócił uwagi na twierdzenie zasadnicze, lecz wyrwał taki kawałek, na którymby mógł jeździć po biednym fejtletonie prowincjonalnym. Jest to zresztą sposób par excellence, schopenhauerowski, jak

przystoi holdownikowi wielkiego twórcy pesymizmu, który radzi w polemice znaleźć najłabszą stronę, najłabsze zdanie i pomijając inne twierdzenia zasadnicze, walić obuchem w tę słabą stronę przeciwnika.

„Też p. W., jak rzekliśmy, zajmować się nie będziemy, nie będziemy mu przedstawiać następstw jego propagandy, skutków społeczno narodowych i t. d. bo co to może go obchodzić w obec jego wielkiej „idei“. Zwrócimy tu jednak uwagę na pewną dogmatyczność p. W., a którą niesłusznie zarzuca kobiecie. Pan W. pisze np. „pesymizm ostatecznie jest jedyną obecnie filozofją. Innej nie widzimy“. Można się spierać czy pesymizm lub optymizm jest w ogóle „filozofją“, w znaczeniu tego wyrazu powszechnie zrozumianym, jako całokształt ujęcia w system praw naturyzjawiisk życiowych, ale mniejsza o to, rozumiemy co p. W. chciał przez to powiedzieć. Lecz dla czego „ostatecznie“, dla czego „jedyną“, dla czego „obecnie“. Skądże taka stanowczość, skąd przeświadczenie o przyszłych stuleciach. Jeżeli obecnie, to po latach 100 może być inaczej. Pesymizm był zawsze, jest i będzie, tak jak zawsze był optymizm i będzie. Ze ścierania się tych dwóch poglądów, z tej walki tworzy się życie, które ludzkość zakończy nie dobrowolnie jak chce p. W., lecz wraz ze śmiercią całego życia organicznego na zamieszkiwanej planecie. Pesymizm tworzy, dźwiga, pobudza, tak jak i optymizm a dokąd te dwa ścierające się poglądy zaprowadzą ludzkość tego p. W. przewidzieć nie może. Kategorieczne zapewnienie ze strony p. W. „innej (t. j. filozofji) nie widzimy“ nie jest przekonywującym.

„Gazeta Kielecka“ podaje ciekawy obrachunek dochodów i wydatków, przeciętne gospodarza włocianina w kieleckiem.

Majątek nieruchomości, złożony przeciętno z 10-iu morgów ziemi, nierównej wartości,

przedstawia, według korespondenta wartość, mniej więcej 800 rubli. Zabudowania ogółem 550 rb., inwentarz, razem 120 rb. (bez koni, których dziesięciomorgowi gospodarze tu nie chowają). Ogólna więc wartość majątku ruchomego i nieruchomego wynosi 1,470 rb.

Dochody brutto z takiego gospodarstwa określają cyfry: z roli—346 rb., z inwentarza żywego 120 rb., razem—466 rb. Dochody brutto: z roli, oraz inwentarza, razem 240 rb.

Z dochodów tych wydaje włocianin przeciętnie 10 rb. na podatki (skarbowe i gminne), 30 rb. na opał, 60 rb. na ubranie dla dwóch mężczyzn, 75 rb. dla dwóch kobiet, (co do wydatków na ubranie cyfry, zdaje się zbyt przesadne)—pozostaje więc na wyżywienie czworga ludzi dorosłych, (przeciętnie składających rodziny włociańskie), zaledwie 70 do 80 rb., co na osobę wyniesie 20 rb. na rok, na miesiąc zaś 1 rb. 66—k.

Głos. Pan Nikodem Krakowski, rozpatruje bieg spraw i rozwój stowarzyszeń spółkowych współdzielczych w 1899 roku.

W roku tym przybyły 23 nowe stowarzyszenia, a ogólna ich ilość sięga 40-tu. W tymże czasie liczyły one ogółem 33,022 uczestników, udzieliły 56,426,516 rb. pożyczek i zgromadziły 14,788,605 rb. oszczędności. — W ogóle zaznaczyć należy u nas dążność do zakładania tego rodzaju stowarzyszeń, które rozwijają się wszędzie bardzo dobrze. Pan K. zwraca uwagę, aby zarządy takich towarzystw nie były kliką wzajemnej adoracji, owej plagii naszych stowarzyszeń współdzielczych, lecz rzeczywiście przedstawiały wyraz dążeń i żądań ogółu członków. Mówiąc o towarzystwach kredytowych z naszych okolic pan K. zaznacza o łomżyńskiej Kasie przemysłowców.

„Na szczególne wyróżnienie zasługuje Kasa przemysłowców łomżyńskich, która pomimo znacznego przesilenia pieniężnego liczyła

swym uczestnikom tylko 6%, wówczas gdy inne stowarzyszenia za przykładem banków prześcigają się w podwyższaniu stopy dyskontowej.

O plockim Wzajemnym Kredycie: „Uznanie należy się plockiemu towarzystwu za energiczne przygaranie ziemian plockich i wyrwanie ich ze szponów lichwy.“
O Kasie przemysłowców w Pułtusk. „Stowarzyszenie pułtuskie jeszcze nie może rozstać się ze swym lichu redagowanym arkuszem papieru, który drukuje zamiast sprawozdania.“

Nowe książki i wydawnictwa.

„Biblioteka dzieł wyborowych“ w № 146 wydawnictwa, zamieściła tom I, powieści Marji Rodziewiczówny p. t. „Dewajtis.“

— W dodatku do „Gazety Polskiej“ wydano noweli i szkice Artura Gruszeckiego p. t. Wykolejony.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-cia Wolibner, Barczak i S-ka Plock, 11 Września.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 400 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korcy, żyta 150 korcy, jęczmienia pastewnego 30 korcy, owsa 50 korcy, gryki 10 korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego 10 korcy.

Dowóz na targ dzisiejszy z powodu pory siewnej, był bardzo ograniczony, to też zboże ożime zabrali wyłącznie kupcy na potrzeby miejscowe.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,10 do 5,25 za 210 f., żyto od rb. 3,80 do 3,95 za 230 f., jęczmienia pastewny od 3,75—4,00 za 210 f., owies od 2,25 do 2,40 za 140 f., grykę od 4,50 do 4,80 za 210 f. groch od 0,90 do 0,90, rzepak od 8,20 do 8,50 za 215 f.

Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około — korcy pszenicy i żyta.

Za granicę spławiono — berlinki z żytem.

Gdańsk, 11 Września Tendencja spokojna, ceny bez zmiany.

Warszawa 11 Września (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopciach: Pszenica krajowa wyborowa 95—97, średnia 88—93, posłednia 80—84. Żyto krajowe nowe 75—76, stare 73—74, posłednie 69—71. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 75—80. Owies krajowy 72—78. Groch polny warzelny 90—100 Gryka 87—93. Usposobienie ożywione i pocięści zwykłowe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,45 za korzec. Pszenica 5,50. Jęczmień 3,90—4,20. Owies 2,70.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,50 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5. 95,00 drobne 4,5.—97,25, duże 4—86,20, drobne 4—89,—. Listy m. Plocka 93,00 n. Łomży 93,00 not.

Renta państwowa 4—96,15. Pożyczka premio wa z 1864 r.—319,0 z r. 1866—273,5. Premiowa szlachecka 5—210,—.

Łomża, 11 Września Pszenica 5,00—5,30 rb., żyto 3,70—4,00, jęczmień 3,70—4,00, owies 2,30—2,60 rb., gryka 4,80—5,00 rb., groch 5,20—6,00.

Do numeru dzisiejszego dołączamy spis nowości księgarńi
KEMPNERA w Plocku.

Towarzystwo Łowickie

Przetworów chemicznych i nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900.

Medal złoty za produkcję nawozów sztucznych.

Medal srebrny za własną eksploatację fosforytów.

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

AGENCYURTY:

W-ni B-cia Wolibner, Barczak i S-ka w Plocku.

W-ni B. Wisniewski w Ciechanowie.

J. Makomski w Mławie.

Markiewicz w Wyszogrodzie.

Władysław Chojnowski w Ostrołęce.

Poleca: Superfosfaty, Żule fosforowe łowickie, Gips fosforowy łowicki, Kajnit i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

OGŁOSZENIA.

OBICIA z fabryki FRANASZKA, w wielkim wyborze poleca Skład win **MORITZA LEWENSTEINA w Plocku.** Resztki obić do 10 rolek za połowę ceny.

WINA w butelkach i beczkach, wszelkie towary kolonialne poleca **MORITZ LEWENSTEIN w Plocku.** Firma egzystuje od 1860 roku.

Ign. Brochocki SKLEP WYROBOW TABACZNYCH Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstalunkowe „Prawdziw“ i inne w gatunkach wyborowych.

FIRANKI w wielkim wyborze, nadeszły do składu mebli **Wł. APFELBAUMA w Plocku.**

TORF Przyjmuje się zamówienia na torf prasowany w sklepie Tabacznym **IGNACEGO BROCHOCKIEGO w Plocku** ulica Kolegialna.

OBICIA w wielkim wyborze z różnych fabryk poleca skład farb i skład szkła **M. Krubnera w Plocku**, ul. Grodzka wprost Kohnowej.

Magazyn A. Wagnera w PŁOCKU.

Poleca nesesery podróżne toaletowe i podróżne kuchenne, Kuchenki naftowo-żarowe „PRIMUS“, kuchenki benzynowe i spirytusowe, oraz hamaki, szpicruty, i sztyki, bicze węgierskie i inne.

W majątku AUGUSTOWO powiat Mławski, st. poczt. STRZEGOWO **JEST DO SPRZEDANIA** dwór, spichrz, hollendernia, owczarnia i kawałek lasu. Wiadomość u p. Pawła Benke w Strzegowie.

Dom zdrowia dla chorób chirurgicznych i kobiecych **D-rów Reichsteina i Wawelberga** Warszawa, Leszno 31.

Cena od 2 do 5 rb. Przy z kładzie specjalny udział porodowy (bez meldunków). Zakład mieści się w dużym ogrodzie. Ambulatorjum od 10 do 12 godziny.

DO SPRZEDANIA

— Ogier skarogniady, silnie zbudowany, 9 cali wysoki, bez wad, 3½ lat zdatny do rozplodu.

— Deski olszowe i topolowe, suche, kilkoletnie.

w dominium Zgagowo przez Sierpc.

Jest na sprzedaż

w dominium **ZBÓJNO** (pow. rypiński) sześć jałówek wysoko cielnych, rasy Simmenthaler, buhaj teje rasy dwuletni, barany rasy Rambouillet, tamże jest do sprzedania kocioł żelazny mało używany, po skasowanej gorzelni — a także osm kół żelaznych, które mogą być użyte do lokomobili młocarni.

Wiadomość na miejscu. Ceny przystępne.

Otrzymałszy pozwolenie Władzy na otwarcie w **PŁOCKU**

PENSJI ŻENSKIEJ

z wyższym kursem naukowym mam zaszczyt zawiadomić Szanownych rodziców i opiekunów, że uczennice i pensjonarki przyjmowane będzie p. Marja Gutkowska, w domu W-go Rohrmana, (dawn. Gąsiewskiego), przy ul. Kolegiальной, codziennie od 1-go września między godziną 1 i 5-tą; lekcje rozpoczną się dnia 22-go Września. Bliższych szczegółów udzielam osobiście.

Helena Sicińska.

ZALOZYCIELE MLECZARNI UDZIAŁOWEJ w PŁOCKU

niniejszem zawiadamiają interesowanych, że zapisy na założenie projektowanej młeczarni jako i na dostawę mleka przyjmują: Aleksander Wolibner z Piotrowa, Konstanty Tabęcki z Miszewka, Stanisław Górecki ze Starożreb, Zygmunt Ostrowski z Borowic. Termin zebrania 21 Września 1900 r.

UCZEŃ

piętnastoletni chce kupić palto używane. Wiadomość: ulica Królewiecka, dom Kowalkowskiej, na gorze.

TORFU

morgów 50, miary nowopolskiej osuszony z dogodnym wjazdem jest do sprzedania w jednym kawale, pokład torfowy dla wyeksploatowania przez pewną umówioną liczbę lat na majątku ziemskim z hipoteką nieobciążoną w miejscowości dziś pozabawionej lasów, — na interes ten potrzebny zaraz kapitał około 15000 rubli. Wiadomości szczegółowe w sklepie „Grzegorz i S-ka“ w Plocku przy ulicy Tumskiej, dom Krajewskiego, gdzie też próbkę torfu zobaczyć można.

DO SPRZEDANIA w powiecie Lipnoskim FOLWARK KAMIENICA

włók 19, budowla murowana, duży dom mieszkalny, obfity torf. Drzewo na własną potrzebę. Cena 4,000 rb. za włókę bez żadnych wyłączeń. Wiadomość na miejscu, st. poczt. Dobrzyń nad Wisłą.

Poszukuję zaraz na wieś Osoby młodej

z porządnej rodziny z rekomendacjami do szycia bielizny i haftu.

Oferty dla „J. G.“ przyjmuje redakcja.

OWCZARNIA ZARODOWA Czystej krwi RAMBOUILLET W LUBERADZU

Sprzedż tryków rozpoczęta. Poczta i telegraf Sreńsk.

ZUZLE FOSFOROWE ŁOWICKIE

zawierające 10 do 12% kwasu fosforowego rozpuszczalnego, oznaczonego metodą profesora Wagnera, poleca

Towarzystwo Łowickie

Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23

Agencjuri w całym Królestwie.

Medal złoty za nawozy sztuczne na Wystawie Powszechniej w Paryżu 1900.

Fol. SARNOWO

powiat lipnoski, 8 włók z zabudowaniami i inwentarzem, w tem włóka lasu i włóka torfu. Do sprzedania lub w dzierżawę na korzystnych warunkach.

Wiadomość u p. Edwarda Jaworskiego w Plocku.

Dzierżawa!

Do puszczenia w dzierżawę folwark **CETLIN - MIODUSY** włók 34.

Bliższa wiadomość u właśc. w Lelicach.

NAUCZYCIEL

do przygotowania ucznia do klasy wstępnej gimnazjum potrzebny jest na wieś. Wiadomość u **Brudzińskiego** w Plocku ul. Dobrzyńska dom Ołdakowskiego.

GEBETHNER I WOLFF

w WARSZAWIE

17. Krakowskie - Przedmieście 17.

skład Fortepjanów Pianin i Organów

WYNAJEM

Filja Łódź, Piotrowska 46.

